

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1 | Gorzów, dnia 27 października 1946 r. | Nr 23

O, Królu-Królów...

O, Królu-królów, Monarcho świata,
O Jezu, Chryste, Panie nasz,
Ku Tobie korna myśl w niebo wzłata,
U stóp Twych wdzięczne dzieci masz.
Cudne Ci pieśni nucą niebianie,
Małe aniołki głoszą cześć,
My, grzeszne dzieci, Jezu nasz, Panie,
Nie śmiemy nawet głowy wzniesić.
O, Królu-królów, serce nam płonie,
Nisko ku Tobie chyli się skroń:
Swe miłujące wyciągnij dłonie,
Od grzechu złego chroń nas, chroń!
Cały świat w ręku Twoim spoczywa,
Tyś Królem wszystkich, Panie nasz,
Ku Tobie w sercach tli miłość żywa
Ty nad wszystkimi władzę masz.
O, Królu, spojrzysz! My tu przytomni,
Poddani Twój, dzieci rój,
Nigdy, o nigdy nas nie zapomnij,
Serce nam łaską swoją zbrój!

Nasz król - Jezus Chrystus

Pomiędzy wszystkimi świętami ustanowionymi ku czei i chwale Zbawiciela naszego, najnowszym świętem jest święto Chrystusa Króla, przypadające na ostatnią niedzielę października.

Papież Pius XI ustanowił to święto, aby przypomnieć ludziom, kto naprawdę króluje nad światem. Bo

jest wielu takich ludzi, dla których nad światem króluje pycha, złość, nienawiść i bogactwo. Święto Chrystusa Króla ma przypomnieć światu, komu on zawdzięcza swe wybawienie, komu jest winien chwałę i wdzięczność.

Królestwo Jego nie jest z tego świa-

ta. Chrystus Król, pragnie królować w sercach i w duszach ludzkich. Dopiero wtedy, gdy będzie Władca ten królował w sercu każdego człowieka, zapanuje na świecie pokój, miłość i zadowolenie — zapanuje to, o co modlimy się codziennie w pacierzu: Przyjdź Królestwo Twoje. O to Królestwo Boże stara się i walczy Krucjata Eucharystyczna, czyli Rycerstwo Jezusowe, do której każde dziecko może należeć. Posłuchajcie tylko: Pan Jezus ten cichy i łagodny chce być nauczycielem i opiekunem waszych dziecięcych serc. I chce, by każde z was Go kochało i było apostołem Jego boskiej nauki. Pomyślcie jaki to dla was zaszczyt. Każde z was może być apostołem Pana Jezusa. W jaki sposób? Czy może jak apostołowie i misjonarze macie iść nawracać pogan? Na razie nie. Może w przyszłości niektórym z was będzie dana praca misjonarzy. Ale dziś macie być apostołami wśród swoich. Każde z was

albo widziało, albo słyszało o takich grzesznikach, którzy choć się urodzili katolikami, teraz nie chodzą do kościoła i obrażają Pana Jezusa ciężkimi grzechami. Wy dzieci macie pomagać kapłanom, aby te biedne dusze pozyskać dla Boga. Małe jesteście, ale modlitwa waszych serc niewinnych dużo może. Módlcie się za grzeszników i polecajcie ich Boskiemu Sercu. Składajcie także ofiarki w tej intencji. Gdy wam każą wykonać jakąś trudną pracę, gdy spotka was jaka przykrość, znieście ją cierpliwie w milezeniu. W głębi serca mówcie wtedy Panu Jezusowi: „Panie Jezu, ofiaruję ci tę przykrość za nawrócenie grzeszników“.

A przede wszystkim kochane dzieci, starajcie się, by Chrystus Pan zawsze królował w sercach waszych.

Starajcie się o to przez ćwiczenie się w dobrym i w miłości dla naszego Króla. Jezus Chrystus-Król Nasz niech żyje w sercu każdego dziecka.

Niewidomy grajek

Na małej stacji kolejowej panuje ożywiony ruch, za chwilę ma odejść pociąg, zdążający do Kr. Pasażerowie z pośpiechem zajmują miejsca w wagonach, zawiadowca w czerwonej czapce daje znak i pociąg rusza, wydając potężne sapanie: „pach, pach, pach...“

Janek z mamą wygląda z okna wagonu i ręką przesyła pożegnanie stojącemu na peronie ojcu; pociąg

przyspiesza biegu i wkrótce stacja i machający czapką ojciec znikają z oczu Janka.

Janek jedzie z mamą do babci, która mieszka w Kr. Chłopiec bardzo cieszy się z tej podróży, gdyż nigdy jeszcze nie był w dużym mieście i nie jechał tak daleko koleją. Przed oknami wagonu przesuwa się coraz to inny widok: Jankowi się zdaje, że pociąg tkwi w miejscu, a

Oto my — dzieci polskie — klęcząc przed Twym ołtarzem —

tylko pola, wioski i lasy — umykają gdzieś w dal. Chłopiec z zaciekawieniem przygląda się mijającym krajobrazom, stacjom i zmieniającym się pasażerom. Na razie wszystko to niezmiernie zajmowało go, ale po paru godzinach jazdy uczuł się zmęczony i znudzony.

„Mamusiu, czy daleko jeszcze do Kr.?” zwraca się Janek z zapytaniem do mamy.

„O, jeszcze parę godzin drogi, — przyjedziemy dopiero na wieczór”, słyszy niezbyt pocieszającą odpowiedź. „Widzisz, mówiłam, że ci się podróż uprzykrzy”, dodała mama.

Przed wyjazdem tatuś dał Jankowi srebrną monetę, mówiąc:

„Kup sobie w drodze cukierków, to się będzie mniej nudziło”.

Ale Janek zapewniał, że choćby przyszło cały tydzień jechać pociągiem, to mu się nie uprzykrzy. Nie przypuszczał, że to istotnie jest nudno, siedzieć tak beczynnie na jednym miejscu.

Wtem drzwi przedziału otwarto i stanął w nich siwy jak gołąb staruszek, trzymający skrzypce. Był to niewidomy grajek, który muzyką w pociągach zarabiał na życie.

Na widok grajka znudzona buzia Janka rozpogodziła się. Co za przyjemność posłuchać muzyki w tej monotonnej podróży! Lecz widok ślepych oczu starca, powleczonego bielmem, zasmucił serduszek chłopca. Staruszek zaczął grać. Z pod palców

popłynęła smutna melodia, jakby skarga.

„Czemu on tak smutno gra”, myślał chłopiec. „Czy się skarży, że nie może zobaczyć ni słonka na niebie, ni kwiatów na łące, ani tych co kocha?... i serce Janka ścisnął ból nad nieszczęściem grajka.

Wtem do wagonu wszedł konduktor, prosząc o bilety.

Skrzypki umilkły. Staruszek zaczął szukać po kieszeniach biletu, ale nie mógł go znaleźć. Konduktor zaczął się niecierpliwić, starcowi również ręce drżały ze zdenerwowania, wreszcie szepnął:

„Widocznie zgubiłem... kieszeń dziurawa...”

Pociąg zwalniał przystając na jakiejś stacyjce, konduktor kazał wysiąść biednemu staruszkowi, gdyż bez biletu nie wolno jechać. Grajek był bardzo zmartwiony stratą biletu i zarobku. Powoli, dotykając ręką ścian wychodził z przedziału.

„Prędzej bo pociąg ruszy”, zawołał niecierpliwie konduktor i szarpnął biedaka za rękaw.

Jankowi zrobiło się strasznie żal niewidomego. Przypomniawszy sobie o monecie otrzymanej od ojca na cukierki. Sięgnął do kieszonki, lecz chwilę się zawahał. Jeśli odda pieniądze biednemu, nie będzie mógł sobie kupić smacznych cukierków.

„A może staruszek nie ma na kawałek chleba”, przemknęło mu przez głowę.

O Chryste Królu, poświęcamy Ci - w zaraniu życia - młode nasze serca

Chwilę trwała walka w duszy chłopca, lecz egoizm został zwyciężony. Janek szybko wstał, a zbliżywszy się do niewidomego, który już stał na stopniach wagonu, weisnął mu w rękę pieniądze.

Starzec począł dziękować niewidzialnemu dobroczyńcy. Janek wró-

cił na swoje miejsce przy oknie, a pociąg ruszył w dalszą drogę. Mama czuła się uszczęśliwiona pięknym czynem Janka, to też uścisnęła go serdecznie. A Janek czuł taką radość w sercu, jaką tylko dać może spełnienie dobrego uczynku.

Janina Hankiszówna.

Kącik dla ministrantów

Kluczyk od tabernakulum

Zegar na wieży kościelnej wydzwonił godzinę piątą. Miasto jest jeszcze pogrążone we śnie. Jest to pora, której każdego poranku mały ministrant zaczyna przygotowywać wszystko do Mszy świętej.

W tej chwili właśnie, gdy kłęczy w blasku, który dokoła rzuca wieczna lampka, jakaś ręka dotyka jego ramienia i ktoś szepce mu do ucha:

„Kluczyk od tabernakulum!”

Gwałtownie odwrócił się ministrant i ujrzał twarz odpychającą, niemiłą. Wyraz oczu i ust, brózd na twarzy, nawet chciwie zakrzywione palce jakież są wstrętne.

— No, dalej! Dawajże ten kluczyk!

Chyboczący się płomień lampki oświeca tę dziwną postać, nadając jej jakiś fantastyczny wygląd. Człowiek ten chwyta znów chłopca za ramię.

— Słyszysz? Masz mi dać kluczyk! Dawaj!

Ale choć Stach jest przerażony, nie ulegnie, nie chce się stać współwinnym takiej profanacji. Za nie

nie wyda kluczyka. Choćby go nie wiem co spotkać miało za opór, nie wyda Zbawiciela, nie zdradzi Pana Boga. Kluczyk jest na samym dnie jego kieszeni, raczej da się zabić, lecz nie odda go; ale jak wezwać pomocy?

Zerwał się jednym susem. Gdybyż mógł dostać się do zakrystii i pociągnąć za dzwonek, który tam wisi i oznajmia zawsze mającą rozpocząć się mszę świętą. Gdyby zadzwonił co siły, możeby ktoś posłyszał? Skoczył, czuje za sobą tego człowieka, ale zdołał sięgnąć do dzwonka, nie stety, dzwonek nie dzwoni, daremny wysilek. Rozbrzmiewa tylko dziki śmiech.

— Aha, dzwonek zepsułem. Dawaj kluczyk!

Ministrant macając w ciemności odnalazł klamkę od drzwi, ale — drzwi są zamknięte.

(Dokończenie nastąpi)

Adres: „Mały Tygodnik”, Gorzów n/W., ul. Łokietka 17 — K-17025.